

godło: kawa z pomarańczą

Biegnie Słońko za horyzont, długim dniem zmęczone.

Zaraz skryje się za chmury żółte i czerwone.

Ale przedtem jeszcze kilka ostatnich promieni

w złote nici w pajęczynie ukradkiem zamieni.

A gdy chłodniej się już robi nad łąką i w lesie,

wtedy echo, obudzone, radośnie się niesie.

Polne świerszcze z tej okazji chętnie korzystają

i swój koncert na skrzypeczkach dla wszystkich zagrają.

Będą grały najpierw walca, później kołysanki,

a zatańczą im do taktu chabry i rumianki.

Zachęczone rychłym zmierzchem stokrotki w ogródku,

zaraz zaczną swoje płatki zwijać pomalutku.

Już do norki powracają szare myszki z łąki,

a na tycze sennie wiszą fasolowe strąki.

Kiedy słyhać gdzieś w oddali koncertowe nuty,

w skromnym domku, w małej dziupli, ktoś zakłada buty.

Widać spieszy się okrutnie. Pije rosy kapkę,

a na głowę wciąga chyżo żółdziową czapkę.

To maleńki, skromny, cichy i uroczy duszek,

na którego wszyscy w lesie wołają Szeptuszek.

On nam właśnie w księżycowe i bezchmurne noce,

gładzi kołdry i poduszki, otula nas w koce.

Teraz biegnie, by każdemu wyszeptać do ucha

trzy zaklęcia na dobranoc, od leśnego ducha.

godło: kawa z pomarańczą

Księżyc drogę mu oświetla swoim srebrnym blaskiem,  
żeby zdążył skończyć pracę tuż przed pierwszym brzaskiem.

A gdy Słonko wita wszystkich promiennym uśmiechem,  
śpi Szeptuszek w małej dziupli razem z leśnym echem.